Nr. 14. Kraków, środa 15 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszałtowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Walka o sejmową reformę wyborczą w Prusiech.

Krwawe demonstracye robotnicze w Berlinie.

Stołeczne miasto Prus, siedziba Wilhelma, stało się w niedzielę widownią takich krwawych wypadków, jakich nie widziały Prusy chyba od czasów rewolucyi 48 roku. Brutalna policya pruska z s z a b l a m i w r ę k u nacierała na spokojnie demonstrujących robotników. Brutalność ta nie znała miary. Zaiste siepacze carscy mają godnych siebie uczniów w Prusach!

Według burżuazyjnych dzienników **poraniono 100 osób**, aresztowano kilkaset!

Niestety nie mamy jeszcze w redakcyi robotniczych pism niemieckich („Vorwärts“ nie wychodzi w poniedziałek). Wobec tego jesteśmy zmuszeni podać przebieg demonstracyj według dzienników burżuazyjnych. Możemy wobec tego przypuścić, iż gwałty policyantów wilhelmowskich są znacznie złagodzone.

Nie zadawalając się wspaniałemi demonstracyami za reformą wyborczą do sejmu pruskiego, urządzonemi w piątek przed gmachem sejmowym, zwołała bratnia partya robotnicza niemiecka w Berlinie na niedzielę 8 olbrzymich zgromadzeń ludowych. Najliczniejsze były w Feenpalast, Germaniasäle i innych lokalach, mieszczących po kilka tysięcy uczestników. Napływ robotników na te zgromadzenia, konstatuje nawet wrogi robotnikom „Berliner Tageblatt“, był niesłychany. Przed każdem prawie lokalem zgromadziło się na ulicy po kilka tysięcy robotników, dla których w lokalu, gdzie odbywało się właściwe zgromadzenie, nie było miejsca. Czekali oni cierpliwie na koniec zgromadzenia, a następnie łączyli się z towarzyszami, wychodzącymi ze zgromadzenia. W zgromadzeniach i demonstracyach brały poważny udział kobiety.

Pruskie naczalstwo zarządziło nadzwyczajne środki ostrożności. Aż do wieczora z a ł o g a w o j s k o w a b y ł a p r z y s z y k o w a n a, jak d o b o j u i oczekiwała odpowiedniego sygnału w koszarach. Dopiero o godz. 7 wieczór oddziały wojska powróciły do zwykłego trybu życia.

Poszczególne momenty demonstracyj przedstawiają się jak następuje:

Na placu Moritza rozpoczął się silny ruch uliczny koło godz. 1. Przy ulicy Köpenickiej uformował się pochód robotniczy przy udziale 4.000 osób i wyruszył z pieśnią rewolucyjną na ustach

w kierunku zamku Wilhelma.

Ordnerzy dbali o to, by ruch na chodnikach nie był zatamowany. Na zakręcie ujrzeli robotnicy, iż most t. zw. Rybacki jest obsadzony silnym oddziałem policyi. Wśród uczestników dało się zauważyć pewne wahanie się. Jednak krzyk: „Naprzód“! który wydobył się z kilku tysięcy piersi, rozstrzygnął kwestyę. Już przed samym kordonem policyjnym pewien towarzysz wygłosił krótką mowę, zakończywszy okrzykiem na cześć czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Dzięki względnemu taktowi urzędnika policyjnego, który stał na czele policyantów, nie przyszło tu do rozlewu krwi. Kierownikom demonstracyi udało się przekonać towarzyszy, by skręcili w boczne ulice. Tymczasem pochód urósł do 10.000 osób.

Inaczej było w innem miejscu, przy drugim moście (Gertraudtenbrücke). Wąska ulica utrudniła kierownikom pochodu panowanie nad nastrojem tłumu. Z drugiej strony komisarz policyjny zachowywał się z bezczelną brutalnością. Kazał on swym podwładnym wyruszyć naprzód. Uczestnicy pochodu byli odparci aż do samego brzegu. Następnie niespodzianie krzyknął:

„Wydobyć szable! Rąbać!“

50 szabel policyjnych zaczęło ciężko kaleczyć ludzi, stojących w pierwszych szeregach. Rozpaczliwe krzyki rozlegały się dokoła. „Zabójcy! kaci!“ wołały tłumy. W lodowej wodzie Sprewy borykał się pewien towarzysz, którego widocznie zrzucono do wody. Tymczasem, rzecz szczególna! — przyrządów ratunkowych, które zwykle znajdują się przy moście, na miejscu nie było.

Z pośród pokaleczonych, kto tylko był w stanie, pospiesznie udał się do domu. Na brzegu

leżało 10 osób broczących we krwi

i straszliwie jęczało.

W południowej części miasta demonstrowały znowu inne tłumy nie mniej liczne. Urządzono tu kocią muzykę przed mieszkaniem wolnomyślnego posła Kopsza. Podczas demonstracyi ciągle wznoszono okrzyki na cześć socyalnej demokracyi i przeciwko Bülowowi, gnębicielowi Polaków... Siepacze Wilhelma przy tej sposobności

pokaleczyli szablami koło 10 osób.

Koło redakcyi centralnego organu partyi robotniczej „Vorwärts'u“, tłumy wznosiły okrzyki na cześć prasy robotniczej i śpiewały Marsyliankę i inne pieśni robotnicze.

Niesłychana ilość policyi zgromadziła się

przed zamkiem Wilhelma.

Obawiano się tu szczególnie wielkich demonstracyj i poustawiano silne oddziały policyi, przeważnie konnej. Nawet

w bibliotece królewskiej,

jak donosi „Berl. Tag.“ czuwała p o l i c y a. Główny sztab policyi ulokował się pod pomnikiem Fryderyka Wielkiego. — Oczywiście do samego zamku tłumy dotrzeć nie mogły i ograniczyły się do nieustannych okrzyków na cześć reformy wyborczej i przeciwko wrogom ludu roboczego. Do krwawych starć tu podobno nie doszło.

Przed prezydyum policyjnem tłumy krzyczały ironicznie: „Niech żyje pan prezydent!“

Jeszcze większe demonstracye odbyły się w północnej części miasta. Tworzyły się tu pochody dziesięciotysięczne. Dzienniki burżuazyjne zmuszone są skonstatować, iż policyi nie udało się rozprószyć tłumów. „Stały one jak mur“, powiada „Berl. Tagbl.“, potępiający demonstracye.

Pokaleczonych szablami towarzyszów zabierano ze sobą. Między innemi dziesięciotysięczny

tłum połamał sztachety

w alejach Schönhauserowskich i przedostał się na plac ćwiczeń wojskowych. Przemawiało tam dwóch mowców.

Następnie koło sal „Germanii“ zgromadził się tłum, liczący koło 7.000 osób. Wewnątrz odbywało się zgromadzenie przy udziale 3.500 osób. Po skończeniu zgromadzenia tłum z okrzykami:

„Ku pałacowi Bülowa!

— Ku sejmowi!“ utworzył wielki pochód demonstracyjny. Nader liczny udział brali w nim

ludzie starzy i kobiety.

Wkrótce pochód ten połączył się z niektórymi innymi pochodami i utworzył jeden olbrzymi pochód, śpiewający pieśni rewolucyjne i wznoszący okrzyki na cześć reformy wyborczej i socyalizmu. Tłok na ulicach stawał się niebezpiecznym dla życia. Gdy pewien omnibus zuchwale odważył się wjechać w te nieprzejrzane tłumy, robotnicy ściągnęli furmana z omnibusu i

zdemolowali omnibus.

Wielkie demonstracye odbywały się na przedmieściach, w Charlottenburgu itd. Dla braku miejsca opisu demonstracyj tych podać nie możemy.

Jedno możemy tylko skonstatować. Mianowicie to, iż bestyalskie rozwydrzenie policyi wszędzie przechodziło wszelkie granice. Do redakcyi „Berl. Tagebl.“ zgłosił się pewien akademik weterynaryi z pokaleczoną od szabli głową i podał szczegółowy opis, jak

policya kaleczyła przechodniów,

którzy wcale nie brali udziału w demonstracyi. Gdy skaleczono mu już głowę i gdy tracił już przytomność, rozwydrzeni policyanci dalej go „obrabiali“.

Policya wyszła naogół cało. W spisie pokaleczonych podają dzienniki tylko

trzech pokaleczonych policyantów.

Urzędowy komunikat naturalnie bezczelnie kłamie, podając ogólną liczbę demonstrantów w samym Berlinie na

30.000

W rzeczywistości brało udział w demonstracyach p a r ę s e t t y s i ę c y robotników i robotnic. Urzędowy komunikat twierdzi, iż z tłumów padły

dwa strzały.

Czy nie było to jednak prowokacyą?

Dla braku miejsca nie możemy podać opisu demonstracyj na prowincyi. Wspaniale wypadły one w okręgu przemysłowym reńsko-westfalskim. Dzienniki konstatują, iż np. w Essen, wobec energicznej postawy demonstrantów, p o l i c y a b y ł a b e z s i l n ą.

* * *

Podziwialiśmy zawsze niezmordowaną pracę naszych towarzyszów niemieckich. Podziwialiśmy ich przeszło trzymilionową armię wyborców, dwumilionową armię zawodową, półmilionową armię organizacyi politycznej i t. d. Teraz robotnik niemiecki pokazał, iż niezmordowana praca pokojowa nie zgasiła w nim ognia rewolucyjnego. Pokazał, iż nie boi się u l i c y, nie lęka się siłą popierać swych słusznych żądań. Nie wątpiliśmy w to nigdy. Cześć towarzyszom niemieckim!

Robotnicy polscy z niesłabnącą uwagą śledzą przebieg walki robotników niemieckich z brutalnymi rządami Wilhelma, Bülowa i ich homoseksualno - agraryuszowskich sojuszników. Oby rządy te runęły jak najprędzej!

Konserwatyści pruscy a wywłaszczenie.

W artykule wstępnym, omawiającym zachowanie się konserwatystów pruskich wobec rządowego przedłożenia wywłaszczeniowego — konstatuje „Dziennik poznański“, iż w ich obozie dotąd nie zapanowała zgodność na tym punkcie. Junkrzy bowiem nie są lojalistami bez zastrzeżeń: ich interes klasowy umie porać się z zachciankami rządowemi. Pamiętną jest ich opozycya przeciw ustawie kanałowej, choć ówczesny ich wodowstręt wyraźnie przeciw „woli monarszej“ był zwrócony; toż samo i opór ich głośny przeciwko traktatom handlowym w dobie Caprivi'ego... „Und der König absolut, wenn er unseren Willen thut“... W tem godzeniu się na absolutną władzę monarszą, byleby ona była spełnianiem ich woli — tkwi cała filozofia zbałamuconych faworami rządu junkrów. Ten egoizm klasowy obszarników niemieckich dobrze podpatruje i charakteryzuje „Dziennik“.

Ale przejdźmy do ich wahań w sprawie projektu rządowego; nikt nie będzie tu dosłuchiwał się głosu sumienia... Nie; wszelkie dotychczasowe przeróbki projektu rządowego nie zdołały jeszcze uspokoić wszystkich junkrów, iż z tej ustawy nie wyniknie szkoda i dla ich rodów... Czy to, jeżeli kiedyś rząd królewsko-pruski dla ukrócenia ich buty lub jakichś gospodarczych wyrachowań zapragnie jej ostrzem i ich zadrasnąć — czy to, gdy

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

8

Dni świąteczne spędzał poza domem z dziwaczną małą kamerą z błyskawiczną migawką i wracał z wielką ilością zamglonych, kiepskich negatywów, wyobrażających bardzo malownicze i ciekawe miejscowości. Całymi wieczorami przesiadywał potem Mr. Gabbitas, robiąc z nich odbitki, któremi miał ukarać swych niewinnych przyjaciół. Duża kolekcya jego prac była w Narodowej Szkole w Clayton; pamiętam naprzykład album z napisem staro angielskiemi głoskami: „Obrazy z podróży po Włoszech, przez Wiel. E. B. Gabbitas“. To był, zdawało się cel, dla którego on żył i podróżował. Była to jego jedyna prawdziwa przyjemność. Przy słabem, przyćmionem świetle jego pracowni widziałem jego ostry mały nos, małe, blade oczy, osłonięte okularami i usta zaciśnięte od usilnej pracy.

— Płatny kłamca, mruknąłem. Bo czyż nie był on także cząstką tego łupieżczego systemu, który czynił ze mnie i z Parloada niewolników płacy najemnej? — chociaż jego udział czynny był zapewne nieznaczny.

— Płatny kłamca! — powtórzyłem, stojąc w ciemności.

Matka wpuściła mnie, patrząc na mnie w milczeniu. Wiedziała ona, że coś niezwykłego musiało zajść, lecz miała zwyczaj nie pytać o nic.

— Dobranoc, mamo, powiedziałem i pocałowałem ją chłodno. Zapaliłem świecę i poszedłem prosto na górę spać, nie oglądając się na nią.

— Zostawiłam dla ciebie coś z obiadu, dziecko.

— Nie chcę żadnego obiadu.

— Lecz, dearie...*)

— Dobranoc, matko, rzekłem szorstko, wyszedłem i zatrzasnąłem za sobą drzwi. Długo leżałem na mem łóżku w ciemności, zanim wstałem rozebrać się.

Ten niemy, błagalny wyraz twarzy mej matki w owe czasy jątrzył mię niewymownie. Tak też było w tę noc. Czułem, że muszę walczyć z mem uczuciem dla matki, że nie mógłbym istnieć, gdybym jej ulegał, i to nakazywało mi stawiać jej opór wszelkiemi siłami. Wiedziałem, że mam do rozwiązania cały szereg problematów, religijnych, społecznych i etycznych, w których jej biedne proste wierzenia nie mogły mi nic pomódz, lecz ona nie rozumiała tego! Jej wystarczała panująca religia, jej jedyną ideą społeczną była ślepa uległość przyjętym porządkom — prawom, doktorom, księżom, adwokatom, pracodawcom i wszystkim osobom, posiadającym władzę i autorytet względem nas, jej wiara była oparta na strachu. Z tysiąca drobnych oznak poznała ona — jeszcze wtedy, kiedy chodziłem z nią do kościoła, że wszystko to, co rządziło jej życiem, było dla mnie przerażająco błahem i obcem. Maskowałem się tak nieudolnie, że łatwo jej było to poznać. Czuła ona moje socyalistyczne idee, czuła wzburzenie mego ducha, zrewoltowanego przeciw istniejącemu porządkowi, czuła mój bezsilny gniew i rozgoryczenie do wszystkiego, co ona uważała za święte. A jednak, dla mnie zdolna była ona do większego poświęcenia, niż dla swych drogich bóstw. Jej smutna, dobra twarz zdawała się zawsze mówić:

— Drogi mój, ja wiem, że to jest ciężkie, lecz bunt jest jeszcze cięższym. Nie powstawaj przeciw temu — nie powstawaj, dearie. Nie czyń nic, coby mogło obrazić to. Jestem pewna, że to ci zaszkodzi, gdy będziesz walczyć, jestem pewna, że to ci zaszkodzi...

Brutalność porządków ówczesnego życia zmuszała ją do ciągłej obawy i uległości, tak jak prawie wszystkie kobiety tych czasów. Istniejący ustrój rozciągał nad nią swą władzę i narzucał jej przemocą poszanowanie dla swych urządzeń. Była to straszna władza, zdobyta kosztem zupełnego jej wyniszczenia. Ustrój złamał ją, zrujnował jej zdrowie i siły, odebrał jej wzrok, tak, że w pięćdziesiątym roku życia nosiła ona tanie okulary, przez które zaledwie mogła rozróżnić mą twarz, wypełnił ją ciągłą troską, uczynił jej ręce... Jej biedne drogie ręce! Na całym świecie nie znajdziecie teraz kobiety z rękami tak czarnemi, tak zepsutemi od igły, tak zniekształconemi uciążliwą pracą, tak popękanemi i zgrubiałemi... Moja nienawiść do życia i do losu znajdowała tyleż przyczyny w jej pokrzywdzeniu, co i w mojem własnem.

Jednak tej nocy odsunąłem ją szorstko i zostawiłem zaniepokojoną i stroskaną przed zatrzaśniętemi z hałasem drzwiami po mojem wyjściu.

Długo leżałem na swem łóżku, wściekając się na uciążliwość i złośliwość życia, na upokorzenie, doznane od Rawdona, na bezuczuciowy chłód listu Nettie i na moją własną bezsilność i małość. Były to rzeczy, które znajdowałem nieznośnemi i których nie byłem w stanie naprawić. Mój biedny mały mózg kręcił się w kółko, znużony i niezdolny do zatrzymania się w tym deptaku własnych udręczeń. Nettie... Rawdon... Moja matka... Gabbitas... Nettie...

Niedługo doszedłem do zupełnego znużenia wszystkich zmysłów. Jakiś zegar wybił północ. Byłem wtedy młody i zdolny do takich raptownych przejść; wstałem szybko, rozebrałem się w ciemności, rzuciłem się ciężko na poduszkę i twardo zasnąłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Kochanie.

punkt ciężkości władzy przesunie się w ręce ludowe, i powstanie prąd skorzystania z tej ustawy dla przebudowy stosunków agrarnych...

Takie widma przyszłości każą ich zacietrzewieniu hakatystycznemu walkę z lękiem staczać. Stąd powstają nowe waryanty do kanibalskiego projektu rządowego. Oto np. świeżo w „Tageblacie“ poznańskim wystąpił niejaki generał von Jagwitz Biegnitz, „wierny i przeświadczony członek Ostmarkvereinu“ — jak się sam rekomenduje; pragnie on przeszczepienia murawiewowskiej idei na grunt poznański i zachodnio-pruski. W ten sposób stopniowo usuwać się będzie żywioł polski z ziemi, bez torowania drogi takiemu niebezpiecznemu dla wszelkich posiadaczy eksperymentowi, jak wywłaszczenie.

Pisze on mianowicie:

„Prawa antipolskie z roku 1864 dla gubernij południowo-zachodnich streszczały się przedewszystkiem w tem, że żadnemu Polakowi, żydowi ani cudzoziemcowi nie wolno było nabywać, ani dzierżawić gruntów, że dalej polskie majątki ziemskie przechodzić jedynie mogły na bezpośrednich spadkobierców, i to wyłącznie wtedy, jeśli byli rosyjskimi poddanymi. We wszystkich innych wypadkach majątki podlegały przymusowej sprzedaży w przeciągu pewnego ściśle oznaczonego terminu. W ten sposób każdy sprzedany przez Polaka lub pozostawiony bez bezpośredniego spadkobiercy majątek ginął bezpowrotnie dla polskości. Gdy więc polska własność ziemska w tych guberniach obejmowała w 1865 roku jeszcze 89 procent, to obecnie wynosi ona zaledwie 46 procent. To ograniczenie w spadkobraniu i zmianie własności wygląda daleko łagodniej, niż pruskie prawo wywłaszczenia, z czasem jednak kawał po kawale zmniejsza się własność polska i żywioł polski skazany jest na wymarcie“.

Charakterystyczne jest tu najbardziej — ostatnie zdanie, gdzie junkier pruski uspokaja swoich druhów, iż wzór, który proponuje, jest tylko p o z o r n i e łagodniejszym: w skutkach będzie on d o s k o n a ł ą t r u t k ą, która skaże żywioł polski n a w y m a r c i e. Widzimy tu, jak na dłoni, do jakiego bezwstydu, do jakiej ohydy doprowadza szał szowinistyczny; widzimy człowieka, który rozprawia bez rumieńca, fachowo, jak oprawca, na temat zgładzania już nie jednostek, lecz całego odłamu narodu!

I widzimy, jak zaraza barbarzyństwa nawałą z jednego kraju do drugiego przechodzi: jak Prusom przyświeca barbarzyństwo Rosyi — i naodwrót, i jak kaci wszystkich krajów łączą się sympatyą i wspierają się „moralnie“ — naśladownictwem.

Skutki wygładzania ludu.

Agraryusze i ich sprzymierzeńcy utrzymują, że zmniejszenie się wartości pieniędzy jest przyczyną drożyzny, a nie polityka cłowa rządu, zamknięcie granic i wysokie cła spożywcze. Jest to naturalnie jedno z licznych kłamstw prasy, stojącej na usługach agraryuszy, tam, gdzie już nie da się zaprzeczyć istnienia drożyzny, wymyśla się na jej usprawiedliwienie różne pozory, aby tylko osłonić własny ich wyzysk.

Zmniejszenie się wartości pieniędzy powinnoby przecież wywrzeć równomierny wpływ na wszystkie kraje, a nawet na kraje bogate, jak Anglia i Francya, jeszcze silniejszy, niż na biedną Austryę. Sprawa ma się jednak zupełnie przeciwnie. Podczas gdy wedle wykazów statystycznych konsumcya mięsa w Anglii coraz rośnie, u nas — co każdy wie — ogromnie spada. Każdy mieszkaniec Anglii je teraz dwa razy tyle mięsa, co przed 20 laty; konsumcya masła wzrosła o 60%, mleka o 40%. W r. 1906 importowano do Anglii 2264 milionów świeżych jaj i 18 milionów cetnarów mięsa.

A w Austryi od kilku lat ludność cierpi wskutek złego odżywiania się z powodu drożyzny, a następstwem jest wzrost gruźlicy u dorosłych, oraz śmiertelność dzieci. Jakie stanowisko pod względem śmiertelności Austrya zajmuje, wykazuje następujące zestawienie:

Na 100.000 ludzi umiera na gruźlicę:

w **A u s t r y i**	**345**
na Węgrzech	364
w Szwajcaryi	262
w Niemczech	237
w Anglii	201
w Holandyi	192
we Włoszech	188

Na m i e s z k a ń c ó w m i a s t przypada śmiertelność na gruźlicę na każde 100.000 ludności:

w **A u s t r y i**	**496**
w Hiszpanii	365
w Rumunii	360
we Francyi	334
w Szwecyi	303
w Danii	254
w Niemczech	246

Co do ś m i e r t e l n o ś c i d z i e c i wypada na 100 żywo urodzonych dzieci wypadków śmierci:

w **A u s t r y i**	**25**
w Belgii	14
w Holandyi	13
we Francyi	13
w Szwajcaryi	13
w Szwecyi	10
w Norwegii	7

Jedno tylko państwo ma wyższy niż Austrya procent śmiertelności dzieci: Rosya.

Ta statystyka będzie się coraz gorzej przedstawiała wobec tego, że parlament i rząd nie uznają drożyzny. Głosowanie przeciw wnioskom socyalnych demokratów pochłonie jeszcze setki tysięcy ofiar dorosłych na gruźlicę i tyleż ofiar dzieci wskutek osłabienia rodziców.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatury socyalistyczne do sejmu. Komitet wykonawczy ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił na posiedzeniu z 12 b. m. postawić kandydatury tow. Andrzeja S z m i g i e l s k i e g o w powiecie zbaraskim i tow. dra Michała N o w a k o w s k i e g o w powiecie Bohorodczany. Oprócz tego radzono nad kandydatami dla powiatów Tarnopol, Husiatyn, Drohobycz; nominowanie kandydatów nastąpi później.

Odezwa demokratów. W „Słowie polskiem“ i „Nowej Reformie“ pojawiła się równocześnie odezwa wyborcza „unii demokratycznej“, podpisana przez demokratycznych posłów do parlamentu, byłych posłów demokratycznych do sejmu, oraz przez przedniczących krakowskiego stronnictwa demokratycznego i lwowskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego. Odezwa domaga się sejmowej reformy wyborczej, mianowicie zniesienia kuryj, prawyborów i ustnego głosowania, a wprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu z zabezpieczeniem praw polskich mniejszości w Galicyi wschodniej. Z innych żądań, podniesionych w odezwie, wymienić należy: rozszerzenie autonomii krajowej, odpowiedzialność namiestnika przed sejmem, reforma ustroju gminy (bliżej nieokreślona — bo przecież na odezwie podpisani są pp. Leowie i Ciuchcińscy, którzy w swoich gminach ani myślą o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem), popieranie przemysłu itd. Hasła wyborcze zawsze brzmią pięknie, ale stronnictw, które już mają za sobą przeszłość, nie ocenia się wedle sfabrykowanych dla chwilowej potrzeby wyborczej haseł, lecz wedle ich działalności. A w Galicyi praktykę stronnictw burżuazyjnych przepaść dzieli od ich haseł wyborczych... Przed rokiem p. Głąbiński stawiał pluralne prawo wyborcze jako postulat narodowy... Od szeregu lat p. Leo udaremnia gminną reformę wyborczą w Krakowie... A protegowanie lichwiarzy mięsnych i wytwarzanej przez nich drożyzny jakoś nie bardzo jest równoznacznem z popieraniem przemysłu... Nie po słowach, lecz po czynach ich, sądzić należy galicyjskich polityków „demokratycznych“.

Ludowcy a stańczycy. P. Mendelsohn, którego współpracownictwo w „Kuryerze lwowskim“ mogło było do niedawna czynić wrażenie gościnnych występów „zdolnego publicysty“, obecnie już odgrywa w tej redakcyi rolę pachołka, wszczynającego wszelakie — inaczej to nazwać trudno — burdy z gorliwością politycznego neofity...

W poniedziałkowym numerze „Kuryerka“ daje upust swej gorliwości przeciwko nam — za powtórzenie przez nas wiadomości z „Vaterlandu“ o już zawartej cichej umowie pomiędzy ludowcami a stańczykami.

Obok awanturniczego tonu jest tu i niezręczna „naiwność“, gdy nas odsyła do „miarodajnych oświadczeń czy faktów ze strony stronnictwa ludowego“...

Lecz przecież całej polityce p. Stapińskiego od chwili, gdy z „pana na czterech chłopach“ stał się szefem sporego klubu, brak wszelkiej busoli miarodajnej, a są tylko jakieś odruchy „miarochwytne“... A że powodują one pełzanie w stronę stańczyków — toć i ślepy dojrzy. Dojrzy i w zmianie tonu prasy stańczykowskiej wobec ludowców, i w ich komendzie bojowej (w odezwie wyborczej w „Przyjacielu ludu“), gdzie ani s ł ó w k a n i e m a o s t a ń c z y k a c h, jak gdyby w Galicyi rasa ich wyginęła, gdzie ani s ł ó w k a n i e m a o r e f o r m i e w y b o r c z e j!

Więc pełzną, pełzną, a czy już dopełzli, czy jeszcze nie — na niczem ten manewr nie spełznie, gdyż stańczycy swoją służbę z miasta, której się w głowie przewróciło, chcą zastąpić służbą prosto ze wsi.

I pan Stapiński upatrzony został przez nich na pośrednika, który ma chłopów dostarczyć. O tem wróble na dachach ćwierkają i żadna sztuczna naiwność neofity ludowców galicyjskich tego nie zaćmi, bo ćmić można, ale do czasu tylko...

Kandydatury ruskie. Stronnictwa ruskie postawiły następujące kandydatury:

R a d y k a l i r u s c y postawili kandydatów: Jura Sołomijczuk w Kossowie, Pawło Lauruk w Kołomyi, dr Trylowski w Śniatynie, Martyn Koroluk w Stanisławowie, dr Daniłowicz w Buczaczu, Harmatij w Tłumaczu, dr Makuch w Samborze, Mychać w Nadwórnie.

U k r a i ń c y kandydują posła Ceglińskiego w Przemyślu, redaktora Cegielskiego w Bóbrce, dra Zahajkiewicza w Sokalu, Starucha w Brzeżanach i dra Dniestrjańskiego w Janowie.

M o s k a l o f i l e rzucają się głównie na Sokal dla Markowa i Brody dla dra Dudykiewicza. W powiecie stryjskim będą zwalczać dotychczasowego posła dra Oleśnickiego.

Kandydatury kobiece do sejmu czeskiego. Komitet wykonawczy czeskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił przy wyborach sejmowych postawić dwie kandydatki, a to żonę prof. Masaryka w Holeszowicach i żonę sekretarza partyi tow. Steinera w Lieben. Obydwie miejscowości mają liczną ludność robotniczą. Oczywiście idzie tylko o demonstracyę, gdyż kobiety nie mają biernego prawa wyborczego.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

„Burzą w szklance wody“ nazywa „Słowo polskie“ ruch za sejmową reformą wyborczą w Prusiech, ruch tak potężny, jakiego dotąd jeszcze nie było w tem militarno-policyjnem państwie bojaźni bożej i żelaznej pięści. Organ wszechpolski ośmiela się zarzucać socyalistom niemieckim „anemię duchową, brak szczerych przekonań, silnych pożądań i gotowej do ofiar stanowczości“ i z lekceważeniem pisze o „hałaśliwych zebraniach, kilku mdłych manifestacyach i stosach zadrukowanej odezwami bibuły“. I to ośmielają się pisać wszechpolacy, którzy sami w walce o sejmową reformę wyborczą w Galicyi ujawnili bezgraniczną impotencyę; nie urządzili ani „hałaśliwych zebrań“, ani nawet „mdłych manifestacyj“, nie wykazali ani „szczerych przekonań“, ani „silnych pożądań“, ani „gotowej do ofiar stanowczości“, nie ponieśli ani jednej ofiary i dali się przez konserwatystów wystrychnąć na dudków, nie popchnąwszy sprawy sejmowej reformy wyborczej ani o krok naprzód — a mają czelność kpinkować sobie z socyalistów niemieckich, którzy jedyni w państwie hakaty i junkierskiej

---

TAN*).

Tajna drukarnia.

(Wspomnienia z dni minionych).

1 Spolszczył K. C z a p i ń s k i.

Powiadają, że w literaturze rosyjskiej życie zamarło i że pisać należy tylko o tem, czego nie było, nawet o tem, czego być nie mogło.

Ja zaś odwrotnie — pisać chcę o sprawach, które rzeczywiście miały miejsce, podając autentyczne daty i autentyczne nazwiska.

Powiedzą, iż nie jest to beletrystyka, lecz pamiętnik. Mnie to jednak nie przekonywa. Nie sądzę, żeby zmyślenie autorskie niezbędnem było dla powieści. Przyroda jest wielkim artystą i na swej palecie posiada najbardziej jaskrawe farby.

Życie tworzy swe powieści i rozwija tragedye lepiej od wszelkiego beletrysty, szczególnie życie rosyjskie, czarne i straszne, wiecznie nasycone burzą.

Starałem się wiernie odtworzyć to, co widziałem i przeżyłem, tak, jak utkwiło to w mej pamięci. Albowiem powieści życia są utkane z prawdy i każdy szczegół najmniejszy powiązany jest z innymi w jedną całość.

Zmienić cokolwiek, byłoby zbrodnią nietylko wobec prawdy, lecz i wobec smaku artystycznego.

*) Znany współczesny beletrysta, poeta i publicysta rosyjski Tan (prawdziwe nazwisko Bogoraz) był członkiem słynnej partyi „Narodnej Woli“. W latach 80-tych ubiegłego stulecia próbował on wskrzesić umierającą już partyę. Zesłano go na Sybir. „Wspomnienia“, które drukujemy obecnie, właśnie odnoszą się do owych czasów, do czasów powolnego umierania „N. Woli“. Przyp. Red.

Jeszcze dwa słowa... Pisałem o swych przyjaciołach. Jedni żyją dotychczas, drudzy umarli. Pisałem o nich tak, jak oni sami pisaliby o sobie.

Nasza przeszłość jest częścią historyi rosyjskiej. Musimy każdy jej zakręt oświetlić prawdziwie, silnie i objektywnie. Ukrywaliśmy życie nasze przed naszymi potężnymi wrogami. Wobec historyi nic nie mamy do ukrywania. Niech więc rozsądzi ona pomiędzy nami a — tamtymi.

* * *

Działo się to w mieście Taganrogu w roku 1885. Było nas dziesięciu młodych ludzi. Postawiliśmy sobie za cel wskrzesić rewolucyę rosyjską, a w szczególności partyę „Narodnej Woli“. Albowiem „Narodnaja Wola“ zamierała. Serce jej zostało wyrwane; przechowywano je w słoju kamiennym, na wyspie koło Szlisselburga. Puls jednak bił; stały, jak nic, zaczynał niespodzianie funkcyonować, dawał kilka kropli świeżej krwi — i znowu ginął.

Byliśmy częścią tego pulsu, lecz nasza „rewolucya“ miała charakter spokojny, prawie platoniczny. Tajna drukarnia ręczna, ażeby przedrukować jakąkolwiek „Chytrą mechanikę“ lub „Powieść o czterach braciach“ *); skład „literatury“, ubogiej i prawie rozlatującej się ze starości; biuro paszportowe, jeszcze bardziej ubogie; klucz do odcyfrowywania, adres dla przyjezdnych, drugi dla korespondencyi — oto wszystko.

Budżet pieniężny, można powiedzieć, nie istniał zupełnie; czasem brakło dziesięciu kopiejek na obiad.

W owe czasy rewolucyoniści żyli bardzo nędznie, szczególnie nielegalni. Pamiętam, opowiadano mi następującą historyę. W pewnem mieście nadazowskiem w starym budynku znalazła sobie przytułek grupa wypędzonych ze sztuby seminarzystów.

*) Ulubione w latach 70—80 popularne broszurki rewolucyjne dla ludu, napisane w formie beletrystycznej. Przyp. Red.

Mieli oni jedną tylko parę możliwych do noszenia spodni, jedną na całą kompanię. Wobec tego co dzień mogli wychodzić tylko kolejno. Żywili się jarzynami z sąsiednich ogrodów. Wreszcie nie wytrzymali i urządzili zamach na wieprza, należącego do jednego z sąsiadów. Zamach, szczęściem dla wieprza, był nieudały. Sąsiedzi jednak, oburzeni, donieśli naczalstwu. Kompania była zmuszoną ratować się ucieczką. Jeden z uciekinierów, bez grosza w kieszeni, udał się do Jekaterynodaru. Po drodze, ażeby nie umrzeć z głodu, przypomniał sobie dziecinne lata i zrobił sobie długie trzcinowe sidla, za pomocą których na południu chłopcy chwytają ptaszki śpiewające. W sidła te łapał nasz podróżny ptaszki i piekł je na drążku przy drodze. W stepie niema drzewa. Musiał więc używać do rozpalania ogniska suszonego nawozu.

Wśród ruchomości naszych były też bomby. Mieliśmy ich aż dwanaście. Odebraliśmy je w spadku po „łopatinowcach“ *). Łopatinowcy zasypali się w r. 1884 jesienią. Gdy się oni skończyli, myśmy się rozpoczęli. Bomby te dla większej powagi były ponumerowane. Numeracya przytem zaczynała się od pięćdziesięciu: 51, 52, 53...

Dla większej pewności bomby zostały podzielone na cztery trójki i wysłane do różnych miast. I wkrótce każda trójka stała się przyczyną tragedyi, ciężkiej i niepotrzebnej.

*) Tow. Herman Łopatin jeszcze przed organizacyą Tana próbował wskrzesić „Narodną Wolę“. Aresztowanie go miało za skutek ostateczne prawie rozbicie się organizacyi. W roku 1905 Łopatina wypuszczono po 20-letniem siedzeniu w Szlisselburgu na wolność. Przyp. Red.

W Charkowie (pierwsza trójka) podczas rewizyi Saul Lisiański, broniąc tych bomb, zastrzelił rewirowego i został powieszony. W Nowoczerkasku (druga trójka) kozak Czernow schował swe bomby do stogu. Znaleziono je i oddano „naczalstwu“. Czernow to odkrycie przypłacił dwudziestoletnią katorgą. Naczalstwo się wściekało, chcąc koniecznie wykryć, gdzie są pozostałe numera. Jeszcze trzy bomby zostały znalezione w drukarni taganrockiej pod domem. Dzięki im uczestnicy procesu zostali potem skazani na śmierć. Gdzie się podziały ostatnie trzy bomby, nie pamiętam.

Nie potrzebuję chyba dodawać, iż nikt z całej kompanii naszej nie wiedział, co czynić z temi bombami. Nie wypróbowaliśmy ich. Niewiadomo też, czy były to prawdziwe bomby czy też wprost blaszanki, naładowane rozmaitem paskudztwem chemicznem. Lecz w żaden sposób nie mogliśmy się zdecydować wyrzucić takich relikwij dawnej sławy!

Młodzi byliśmy do niemożliwości. Borys Orżych miał 22 lat, a narzeczona jego Uścia Fiodorowa tylko 17. Akim Sigida dopiero co stał się pełnoletnim. Ja byłem o kilka miesięcy starszy. Byliśmy tak młodzi, że Franciszek Jasiewicz, który miał 28 lat, wydawał się nam starym i zmęczonym człowiekiem. Zresztą, rzeczywiście był on zmęczony. Wówczas spalaliśmy, jak to mówią naszą świecę z obu końców i karyera nielegalna trwała rok, dwa, a następnie urywała się w fortecy. Nielegalny, który miał 28 lat, był jakimś chodzącym anachronizmem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przemocy mają odwagę szturmować twierdzę reakcyi i krzyżactwa. Drwiny wszechpolskich impotentów z ruchu, który nie cofa się przed zlaniem krwią ofiar bruków Berlina — i to w chwili, gdy ten szturmowany przez socyalistów sejm pruski ma załatwić przedłożenia antypolskie — oto zapewne manifestacya wszechpolskiego patryotyzmu.

O „burzy w szklance wody" nie przystoi chyba pisać tym, którzy galicyjską reformę wyborczą tak poprowadzili w sejmie, że skończyła się istotnie jak burza w szklance wody, i którzy ze „zdemokratyzowania" Koła polskiego zrobili dwumiesięczną prezesurę p. Głąbińskiego, upadającą obecnie nawet bez wielkiego trzasku i pozostawiającą po sobie wspomnienie — burzy w szklance wody...

Nowiny krakowskie.

Lichwa rzeźników krakowskich. Zgłosił się do nas pewien włościanin z pod Krakowa i opowiedział nam następującą historyę: Utuczył on wieprzka i przywiódł go na sprzedaż do Krakowa. Tu rzeźnicy ofiarowali mu tak niską cenę, że wykarmienie wieprzka więcej go kosztowało. Inni chłopi, widocznie zmuszeni potrzebą gotówki, sprzedawali wprawdzie rzeźnikom wieprzki po tak niskich cenach, ale nasz włościanin nie poszedł za ich przykładem, lecz powiedział sobie, że opłaci mu się raczej zabić wieprza i zjeść, niż sprzedać go za pół darmo. Rzeczywiście też zabrał wieprza z powrotem do domu, zabił go i zważył mięso, przyczem się przekonał, że ofiarowana mu przez rzeźników krakowskich cena wynosiła **12 h** za funt, podczas gdy ci sami rzeźnicy sprzedają w Krakowie wieprzowinę po **90 h** za funt. Udało się owemu włościaninowi sprzedać mięso zabitego wieprza prywatnie w jednej z gmin podmiejskich po **44 h** za funt. A teraz przychodzi on do nas z zapytaniem, czy zamknięcie granic dla nierogacizny chroni naszych włościan przed wyzyskiem i co zyskuje chłop galicyjski na tem zamknięciu granic, skoro protegowani przez magistrat rzeźnicy ograbiają zarówno chłopa, hodującego nierogaciznę, jak i publiczność, kupującą mięso. Obniżyli oni niesłychanie ceny żywego towaru, a wyśrubowali po lichwiarsku ceny mięsa.

Oto tajemnica ich kamienic...

Sprawy miejskie. Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. W zastępstwie generalnego referenta Federowicza przedłożył rewident biura rachunkowego p. Krzyżanowski sprawozdanie z budżetu na r. 1908. Komisya przyjęła je do wiadomości. Budżet po wydrukowaniu rozesłany zostanie radcom miejskim.

Komisya inwestycyjna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dyrektor magistratu Grodyński przedłożył projekt preliminarza na r. 1908, który uchwalono w sumie 1,563.260 K. Celem regulacyi ulicy św. Wawrzyńca uchwalono zakupić realność Herza po 30 K za sążeń.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Jak wam się podoba" Szekspira grane będzie w obsadzie następującej: p. Solska (Rozalinda), p. Borodziczowa (Celia), Czechowska J. (Febe), Orliczówna (Odrej), Łazarewiczówna (Hymen), Sobiesław (książę wygnany), Jednowski (Fryderyk), Stanisławski (Amiens), Andruszewski (Jakób), Bończa (Le Beau), Sosnowski (Olivier), Mielewski (Orlando), Zelwerowicz (Probierczyk), Stępowski (Adam), Szymborski (Koryn), Grabowski (Sylwiusz) i wielu innych.

Trzecie przedstawienie dramatu Przybyszewskiego „Dla szczęścia" we czwartek. — We środę: „Żona papy".

Pierwsza pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego, odbyła się w niedzielę dnia 11 stycznia w auli I. szkoły realnej. Referentka p. Jadwiga Strokowa, znana ze swej szerokiej patryotyczno-oświatowej działalności, wykazała w barwnych słowach znaczenie pogadanek i ich wpływ na jednolity kierunek wychowania, które wobec nowych prądów, unoszących młodzież, staje się coraz trudniejsze. Po referacie, nagrodzonym oklaskami, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. dyr. Rudnicki, Stecki, Spławińska, Śleczkowska, Robak i inni. Przewodnicząca p. dyr. Śleczkowska oświadczyła wkońcu, że „Ognisko" nauczycielskie urządzi cały szereg pogadanek pedagogicznych, które dadzą szerokiemu ogółowi sposobność wypowiedzenia swych uwag i myśli w sprawach wychowania i będą niejako przygotowaniem do kongresu szkolnego, jaki przygotowuje krajowy Związek nauczycielstwa ludowego. Prośbą o jak najliczniejszy udział w pogadankach, wystosowaną do rodziców, zakończyła przewodnicząca pierwszą pogadankę, która u obecnych wzbudziła żywe i szczere zadowolenie.

Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 po południu w auli I. szkoły realnej (Studencka 12, II p.) na temat: „O konieczności wychowania narodowego". Referentem będzie profesor seminaryum nauczycielskiego p. Michał Magiera.

Wesoły dzień zrobił sobie wczoraj Szczepan Biernat, murarz z Krowodrzy. Wynajął sobie dorożkę, którą jeździł po mieście przez 3 godziny, potem kazał się zawieźć do handlu Tylki przy ul. Karmelickiej, gdzie zjadł dobre śniadanie. Gdy przyszło do płacenia, okazało się, że Biernat niema ani grosza. Ten sam fiakier zawiózł go dla wytrzeźwienia „pod telegraf".

Zginął bez wieści. Przed dwoma miesiącami zniknął Simon Getreider, 13-letni syn Sary Getreider, zamieszkały przy ul. Estery 14 w Krakowie. Gdyby komu było wiadomem jego miejsce pobytu, zechce łaskawie donieść o tem pod powyższym adresem.

Mały ogień wybuchł wczoraj wieczór w domu przy ul. Miodowej 15, gdzie od pieca zapaliło się drzewo złożone za pieciem. Ogień ugaszono, nim straż pożarna przybyła.

— **Wiec lekarzy.** Izba lekarska krakowska, Tow. lekarskie krakowskie i Tow. Samopomocy lekarzy zapraszają wszystkich lekarzy krakowskich na wiec ogólno lekarski w ważnej sprawie obchodzącej ogół lekarzy. Wiec ten odbędzie się w piątek 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu lekarskim.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w Towarzystwie muzycznem walne zgromadzenie członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie prot kółu z poprzedniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Wybór członków wydziału 5) Wybór komisyi kontrolującej. 6) Wnioski i interpelacye.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Stypa", komedya w 1 akcie Wiktora Dyka. „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Środa: „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Czwartek: „Stypa", komedya w 1 akcie W. Dyka. „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Piątek: „Żona papy", wodewil w 3 aktach Meilhac'a.

Sobota: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W, Szekspira.

Nowiny lwowskie.

Zamarznięty. W nocy z 12 na 13 b. m. zamarzł w sieni domu przy ul. Bożnicznej 19 Chaim Knopf, młody człowiek bez przytułku. Nie mając mieszkania, tułał się nieszczęśliwy po sieniach domów, aż śmierć wybawiła go z nędzy.

Aresztowana żona Wasińskiego, nazywa się Władysława z domu Snigucka, liczy 28 lat, jest przystojną blondynką, elegancko ubraną. We Lwowie aresztowano też dozorcę więziennego Walochę, który miał ułatwić ucieczkę Wasińskiemu i Schwarzerowi, dalej Podruckiego i Gebrüdera, członków szajki.

Z kraju.

Dwa odczyty. Dnia 5 i 6 stycznia b. r. odbyły się dwa odczyty tow. inżyniera Libańskiego ze Lwowa: w Suchej Górnej i w Dąbrowej na Śląsku w tamtejszych Domach robotniczych. Bardzo licznie zebrani słuchacze i słuchaczki przysłuchiwali się ciekawym wywodom prelegenta, który obrazami świetlnymi ilustrował swoje wykłady. Mówił on o tak zwanym „Końcu świata". Trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, komety, potopy i inne zjawiska przyrody, które grozę rzucały i rzucają dziś jeszcze postrach na nieoświecone umysły, zostały naukowo przez prelegenta przedstawione. Zbijał w swym ciekawym i przystępnym odczycie prelegent szereg zabobonów, związanych ze wspomnianemi zjawiskami i wskazał na „światły kler", który do dziś dnia stara się lud w zabobonach utrzymać, jak to niedawno uczyniono znowu w „Gazecie niedzielnej".

Ze świata.

Zatarg między w. księciem oldenburskim a synem o żonę. Wielki książę oldenburski żyje źle ze swą żoną. Chcąc ją upokorzyć, kazał ministerstwu przedłożyć sejmowi ustawę, wykluczającą w. księżnę od sprawowania regencyi na wypadek śmierci panującego. Sejm projekt odrzucił, na co w. książę odpowiedział odmową przyjęcia deputacyi sejmowej, mającej mu wręczyć adres w odpowiedzi na mowę tronową. Sejm ze swej strony uchwalił w przyszłości deputacyi do w. księcia nie wysyłać.

Skandal w Belgradzie. Policya odkryła stowarzyszenie homoseksualnych, które liczyło członków z najwyższych sfer. Członkowie schodzili się do lokalu w damskich sukniach, upudrowani i uróżowani. Na razie uwięziono 3 osoby.

Flota amerykańska. Henryk Reuterdahl, członek instytutu marynarki, ogłosił w czasopiśmie „Mac Clures Magazin" artykuł, w którym dowodzi, że flota wojenna Stanów Zjednoczonych znajduje się w tak samo smutnym stanie, jak rosyjska pod Cuszimą. Wszystkie okręty są wadliwie zbudowane, skutkiem czego przy pełnym ładunku nie mogą dobrze manewrować i używać skutecznie armat. Okręty armady, które wyruszyły na Ocean Spokojny są tak przeładowane, że „pas pancerny" (Panzergürtel) jest całkiem zanurzony. „W żadnym z naszych pancerników — pisze autor — jeżeli są naładowane, nie dosięga pas pancerny 15 ctm. ponad powierzchnię wody. To samo tyczy się większości naszych krążowników".

Autor wykazuje nadto rozmaite inne ważne braki okrętów amerykańskich i daje do zrozumienia, że na wypadek starcia z Japonią, czeka Amerykę los Rosyi.

Rewelacye powyższe wywołały w Ameryce przygnębiające wrażenie.

Przegląd społeczny.

Strejk drukarzy polskich w Kijowie. Otrzymaliśmy z Kijowa telegram, donoszący, że w tamtejszej drukarni polskiej wybuchł strejk. Towarzysze drukarze kijowscy upraszają ogół polskich towarzyszów drukarskich, żeby żaden z nich do Kijowa nie przyjeżdżał przez czas strejku.

TELEGRAMY

z dnia 14 stycznia.

Czescy socyaliści o czesko-niemieckiem porozumieniu.

Praga. (Tel. wł.). „Prawo Lidu" pisze o krokach zmierzających do czesko-niemieckiego porozumienia, że socyaliści czescy witają te kroki z radością, wyrażają jednak wątpliwość w powodzenie, o ile nie zostaną spełnione następujące warunki: 1) Demokratyzacya sejmowego prawa wyborczego, 2) ochrona mniejszości narodowych, 3) utworzenie trybunału dla sądzenia sporów narodowościowych, 4) wciągnienie Austryi Dolnej do akcyi ugodowej, 5) urzeczywistnienie procentowej ilości urzędników czeskich w ministerstwach.

Księżom jeszcze większe pensye.

Wiedeń. „Vaterland" donosi, że od 1 bm. na podstawie rozporządzenia cesarza wdowom i sierotom po grecko-katolickich księżach zostały pobory podwyższone o 50%. Cesarz zarządził, aby podwyższone emerytury i na przyszłość były przyznane.

Wycieczka członków delegacyj wspólnych.

Tryest. Przybyli tu wczoraj członkowie delegacyj austryackiej i węgierskiej, którzy wezmą udział w wycieczce, urządzonej przez zarząd marynarki wojennej. — Z Polaków przybyli: Jędrzejowicz, Wodzicki, Dulęba i Głąbiński. Przybyłych powitał na dworcu namiestnik, poczem udali się na pokład okrętu „Thalia", gdzie będą gośćmi zarządu marynarki. Na ich cześć wydaje dzisiaj namiestnik wieczór.

Demonstracye za reformą wyborczą do sejmu pruskiego.

Berlin. Podczas onegdajszych demonstracyj aresztowano ogółem 106 osób, w tem 6 kobiet; rannych było 30 osób.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego wolnokonserwatywny poseł Zedlitz, omawiając niedzielne demonstracye uliczne, oświadcza, że pozostaną one bez wpływu na czynniki miarodajne. Jednakże szybkie i autentyczne przedstawienie zajść jest pożądanem. Następnie krytykuje ostro budżet, który, jego zdaniem, polega częściowo na nieprawdziwych, częściowo na niepewnych podstawach.

Minister spraw wewnętrznych Moltke oświadcza, że w demonstracyach brało udział 12.000 osób. W trzech miejscach policya zrobiła użytek z broni, ponieważ obrzucono ją kamieniami i czynnie zaatakowano. W jednem miejscu z pomiędzy publiczności padł strzał, jak również z jednej kawiarni. Policya nie strzelała. Ranny jest 1 oficer policyi, 3 policyantów i 30 osób z publiczności, jednak nikt ciężko. Demonstracye były w wszystkich szczegółach zorganizowane. Prezydent policyi podał przebieg demonstracyi. Policya zachowała spokój i umiarkowanie, czego słusznie się od niej wymaga. Następstwa demonstracyi ponieść muszą wyłącznie socyalni demokraci, a rząd jest zdecydowany wszelkie próby zakłócenia spokoju i porządku najskrajniejszymi środkami stłumić.

Berlin. (Tel. wł.). Także wczoraj wieczór powtórzyły się demonstracye w różnych częściach miasta. Na przestrzeni między bramą brandenburską a gmachem parlamentu demonstrowało kilkuset robotników młodocianych, wnosząc okrzyki: „Niech żyje równe prawo głosowania! Precz z Bülowem!" Do niepokojów nigdzie nie przyszło.

Przeciw nowej ustawie o zgromadzeniach.

Berlin. (Tel. wł.). Do sejmu Rzeszy wpłynęła podpisana przez 30.000 Duńczyków petycya, żądająca skreślenia z projektu rządowego § 7. (Paragraf ten daje rządowi prawo zakazywać na zgromadzeniach przemówień w innym, niż niemieckim języku. — Red. „Naprzodu").

Spór włosko-abisyński.

Rzym. Ag. Stefani donosi: Minister spraw zagranicznych Tittoni otrzymał od włoskiego posła w Addis Abeba depeszę z 12 b. m. z doniesieniem, że Menelik wydał zarządzenie, by Abisyńczycy natychmiast się cofnęli z kraju Benadiru, aby wyszukano obu kapitanów, uwolniono jeńców i zwrócono zrabowane bydło. Rezydent w Lugh otrzymał przez kuryera doniesienie o zarządzeniach Menelika.

Z Odessy.

Odessa. (Tel. wł.). Aresztowano tu 23 rewolucyonistów, którzy mieli zamiar pałac komendanta wojskowego generała Kaulbarsa wysadzić w powietrze.

Odessa. (Tel. wł.). Generał Kaulbars zamienił karę zasądzonego na śmierć przez roztrzelanie przywódzcy buntu na „Potemkinie" Matiuszenki na powieszenie.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Car wystosował do prezydenta ministrów Stołypina reskrypt, mianujący go sekretarzem stanu. W miejsce Kaufmanna ministrem oświaty został zamianowany były kurator moskiewskiego okręgu naukowego Schwarz.

O Bałtyk.

Sztokholm. Svenska tel. biuro donosi, że przygotowawcze konferencye, mające na celu porozumienie się interesowanych mocarstw w sprawie utrzymania status quo na morzu Bałtyckiem, nie zmierzają do naruszenia zasady, że Bałtyk jest morzem otwartem.

Pożar teatru.

Boyestown (Pensylwania, półn. Ameryka). Podczas pożaru tutejszej opery przeszło 50 osób, głównie kobiety i dzieci, straciło życie. Wiele osób zabito w ścisku. Pożar powstał z powodu eksplozyi kotła w oddziale maszynowym; wkrótce po wybuchu cały budynek padł ofiarą płomieni.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Krakowski komitet obwodowy P. P. S. D.** odbędzie we środę 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Grodzkiej 43, I. p., posiedzenie, na które zaprasza się wszystkich członków nowowybranych i dawnych.

* **Wielką zabawę taneczną** z kotylionem urządza w sobotę 18 b. m. w sali „Sokoła" komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie. Początek o godz. 8½ wieczór. Muzyka wojskowa. Wstęp 1 K.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się poufne gromadzenie murarzy w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność piekarze krakowscy grupy pierwszej!** W piątek 17 b. m. o godz. 6 wieczorem poufne zgromadzenie piekarzy w lokalu stow. rob. Miodowa 25. Sprawy bardzo ważne.

* **Odczyt.** We czwartek 16 b. m. odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zwykły odczyt (z obrazami świetlnymi). Prelegent: p. Krassowski. Temat: „O budowie wszechświata". Wstęp wolny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Podgórze.** We czwartek 16 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp" (Mały Rynek 4) zwykły odczyt. Prelegentka: p. Wasserberżanka. Temat: „O rozwoju świata organicznego". Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Podgórze.** W niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie ludowe w sali „Sokoła".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 14 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·63 do 12·64. Pszenica na październik 10·69 do 10·70. Żyto na kwiecień 11·23 do 11·24. Żyto na październik 9·28 do 9·29. Owies na kwiecień 8·21 do 8·23. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·95 do 6·96. Rzepak na sierpień 16·40 do 16·50. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda mgła.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, słabe wiatry, bardzo zimno, równomiernie się utrzymująca pogoda.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Sklep korzenny do sprzedania

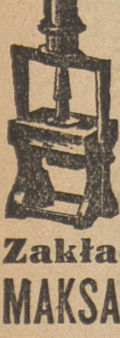
przy ruchliwej ulicy za 900 złr. Czynsz ze sklepu i stancyjki 25 złr. miesięcznie. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", Gołębia 2.

Pomadki

mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 868

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do 6 K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

Tablice i napisy z metalu lane



oraz mosiężne grawirowane dla Pp. adwokatów, lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz odznaki dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej

Zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA we Lwowie, Sykstuska 17

Cenniki darmo i opłatnie. 569



Mimo ogólnej drożyzny

sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·— Stalowy damski remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—
585

Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW, ul. Floryańska 49.

Pierwszy Zakład plisowania

przy ul. Niecałej 13, parter

przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące [fałdy gładkie. płaskie i desenie]. Do sukien kloszowych wypożycza się formę, albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie.
783



ZEGAR ŚCIENNY z mechanizmem szkockim, pięknie rzeźbiony, z ptaszkiem w nagłówku, kościane wskazówki i liczby, 28 cm. dług. Cena tylko K 5. Niema ryzyka!

Wysyłka za zaliczką.

KAPELLNER i HOLZER

KRAKÓW, Dietlowska 68/20.

Bogato illustr. cenniki, z przeszło 1000 wzorami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych, oraz instrum. muzyczn. i innych nowości, na żądanie **darmo i opłatnie.** 840

MARMOLADY do pączków i legumin

poleca

handel pod firmą Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek (róg Szpitalnej).

Stefan Porębski

W niedziele i święta zamknięte.

Kraków, Rynek gł. 32, linia C-D

poleca: Mydła, perfumy, wody kolońskie, wody do pielęgnowania zębów i włosów
Szczotki do zębów, paznokci, włosów i sukien, pilniczki, brzytwy, scyzoryki, nożyczki do krawieczyzny, haftu, dziurek i paznokci.
Grzebienie do czesania, szpilki rogowe celuloidowe i agrafki do damskich fryzur.
Największy skład paciorków, korali prawdziwych i kamieni sztucznych do haftu.
Odznaki mundurowe, borty wojskowe, urzędnicze, kościelne i teatralne.
Wielki wybór artykułów dewocyjnych i galanteryjnych. 65

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

A. Hawełka, Kraków

poleca bardzo smaczne

1 bt. Barsac kor. 2·50
1 bt. Mèdoc kor. 2·50

oraz wszelkie inne gatunki win francuskich białych i czerwonych z Bordeaux i Burgundyi.

BANK ZIEMSKI W ŁAŃCUCIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, począwszy od 100 kor. wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca;

Bez wypowiedzenia do kwoty	500 koron
za 8-dniowem wypowiedzeniem do . . .	1000 „
„ 14- „ „ „ . . .	3000 „
„ 30- „ „ „ . . .	5000 „
„ 60- „ „ „ . . .	10000 „

Od kwot ponad 1000 koron, złożonych na czas dłuższy opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank książeczki wkładkowe.

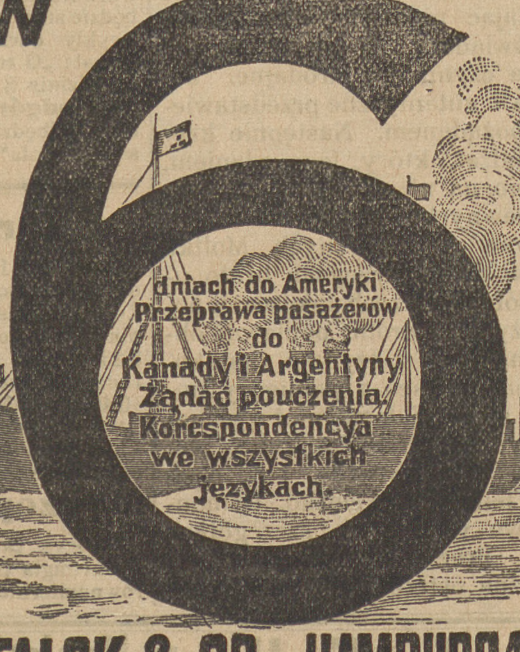
Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym, dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godziny 9 do 12 przedpołudniem i od 4 do 7 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt rzymsko-katolickich.

Dyrekcya.

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

„SZKOŁA"

sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego

wyszła z druku i jest do nabycia **we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza koron 2.**

Nakład księgarni

Felixa Westa w Brodach.

Do czynności na miejscu i w większych miastach zachodniej Galicyi

poszukujemy zdolnych akwizytorów

albo inteligentnych mężczyzn, którzyby się temu zawodowi poświęcić chcieli pod bardzo korzystnymi warunkami **filia Tow. im. Gizeli**
164 **ul. Floryańska.**



Ogromny wybór marek!

Poleca się Amatorom marki od pospolitych do najrzadszych po niskich cenach. Adres: ulica Berka Joselowicza 16, parter.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże

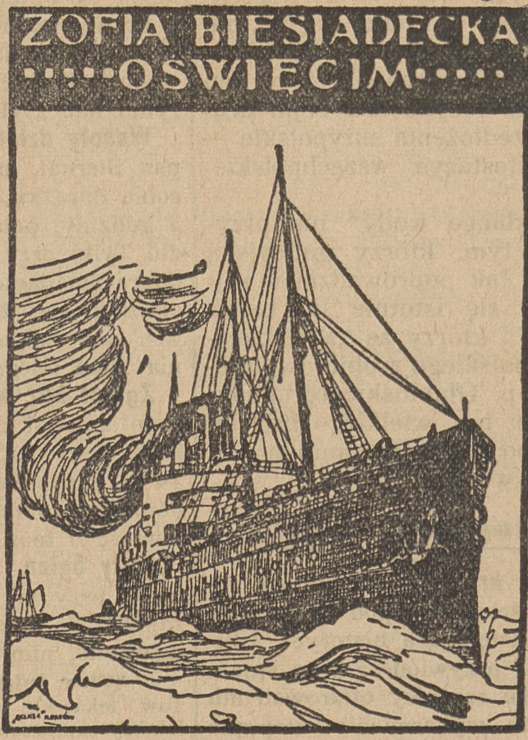
poleca

Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem

R. PIECZARKI W KRAKOWIE, Poselska 15

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu". Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

563

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU 8. 742

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Znakom. smalec na pączki ½ kg. 42 ct. Słonina I-ma 42 ct.

Hala rybna Stanisława Markiewicza, Kraków, Mały Rynek.



Podziękowanie

63

P. T. Odbiorcom moich

tutek cygaretowych „Sozial"

za stałe zwracanie uwagi na opakowanie tychże przy zakupnie

Tutki cygaretowe „Social" wykonuję i nadal z dobrego materyału ze znakiem grupy robotników, zdążających naprzód ze sztandarem zwycięstwa.

Dowodem dobroci moich **tutek cygaretowych „Social"** jest to, że po krótkim czasie palenia tychże P. T. Odbiorcy przekonują się o ich dobroci. Za co niniejszem składam gorące podziękowanie.

Ch. L. Spitz, Kraków, Krakowska 61.



JODELLA

(Tran wątrobiany Lahusen'a). Najlepszy, dobrze działający i ulubiony tran wątrobiany. Działa przeciw niedokrewności, wzmacnia siły i soki żywotne, wzbudza apetyt w krótkim czasie. Poleca się szczególnie niedokrewnym, słabowitym, dzieciom rachitycznym (mającym angielską chorobę), szkrofulicznym, dzieciom słabowitym, mało rozwiniętym, a przez to w nauce niepojętnym. **Cena K. 3·50 i 7·—.** Leczenie można w każdym czasie rozpocząć, gdyż wyrób jest zawsze świeży.

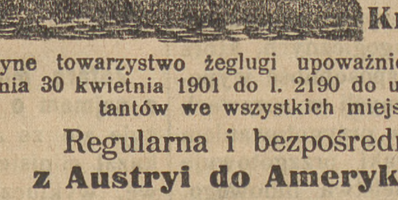
Jedyny wytwórca

Aptekarz WILH. LAHUSEN w Bremie.

Ponieważ są naśladownictwa, należy zwracać uwagę na obok umieszczony rysunek figury i nazwę „Jodella". Wszelkie inne preparaty należy jako nieprawdziwe zwrócić. **Na składzie we wszystkich aptekach w Krakowie,** we Lwowie, w Brodach itd. 534

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka

Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 84

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).